Łódź, 23|IV 1900 r.

№ 93.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 10 (23) kwietnia 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Wojciecha B.
Wtorek: Fidelisa Kapuc.
Środa: Marka Ewang.
Czwartek: Kleta i Marc.
Piątek: Teofila M.
Sobota: Pawła od Krzyża.
Niedziela: Grobu Chryst.

Wschód: g. 4 m. 47.
Zachód: g. 7 m. 12.
Dług. dnia: g. 14 m. 25.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jerzego.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Paryżanin“, komedya w 3-ch aktach Gondineta. Benefis Karoliny Texlowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE giełdy w sali Grand-Hotelu. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Intrygi Anglii.

Lekkomyślnie podjęta wojna południowo-afrykańska wprowadziła Anglię w taki labirynt, z którego trudno jej będzie wydobyć się bez szwanku, a przynajmniej bez wielkich strat i zaprzepaszczenia raz na zawsze korzyści, zdobytych zręcznością dyplomacyi angielskiej w długim szeregu lat. Już rozwiązanie kwestyi samoańskiej, w sposób tak widocznie korzystny dla Niemiec, było niemałą porażką dyplomacyi angielskiej. W ślad zatem poszła abdykacya wpływów angielskich nad Bosforem na rzecz Niemiec, ustępstwo w sprawie koncesyi na kolej bagdadzką i wiele innych jeszcze drobniejszych ustępstw, które jednakże razem wzięte stanowią poważną cyfrę strat, trudnych już do zrównoważenia nawet w razie ostatecznego przyłączenia Transwaalu i Oranii do posiadłości Wielkiej Brytanii, tembardziej, że trudno przewidzieć do jakich ustępstw i strat doprowadzi Anglię przedłużająca się w nieskończoność wojna transwaalska.

Jakkolwiek po oswobodzeniu Kimberleyu i Ladysmithu, po zdobyciu Bloemfonteinu oręż angielski zaczął brać przewagę, równowaga atoli dość szybko przywróconą została, zwłaszcza skoro następca Jouberta, gen. Botha rozpoczął wojnę partyzancką i drobnemi oddziałami boerów zewsząd otoczył wojska feldmarszałka Robertsa.

Tymczasem powaga wielkiego mocarstwa, godność narodowa i najżywotniejsze interesy nie pozwalają Anglii zakończyć uciążliwej wojny bez ostatecznego pokonania boerów.

Aby więc odwrócić uwagę powszechną od krwawych pól Natalu i Oranii, Anglia starym zwyczajem zarzuciła sieć intryg w celu wywołania zawikłań w którymkolwiek punkcie globu ziemskiego a tem samem uzyskania swobody ruchów dopóki nie zgnębi boerów.

Nie udało się jej na półwyspie Bałkańskim, sięgnęła więc dalej na ów wschód daleki, na którym od pewnego czasu gromadzą się wciąż materyały palne i dość jednej iskry, by pożar wybuchnął.

Lecz i tu nie powiodło się Anglii poróżnić Rosyę z Japonią o Koreę, albowiem ani Rosya ani Japonia nie miały ochoty rozpoczynać wojny dla dogodzenia Anglii jedynie.

Między Rosyą i Japonią w r. 1896 zawarty został układ, na mocy którego rozdzielone zostały sfery wpływów obu mocarstw na Korei; co zaś dotyczy się tych spraw, których w układzie nie przewidziano tak Rosya jak i Japonia zastrzegły sobie najzupełniejszą swobodę.

Korea należy do tych krajów, na które ani jedno z mocarstw nie może wywierać wyłącznego wpływu. Rosya niema interesu w przyłączeniu jej do swych posiadłości, pragnie tylko zabezpieczyć tam swoje handlowe interesy, tudzież posiąść parę portów na wybrzeżach koreańskich, co znów w niczem nie narusza interesów Japonii, dla której daleko wygodniej pozostawać w przyjaznym związku z Rosyą, niżeli znaleźć się w obozie jej przeciwnym. Przyjaźń z Rosyą gwarantuje Japonii nietykalność jej posiadłości i utrwala jej stanowisko na oceanie Spokojnym.

Po wojnie chińskiej Japonia wystąpiła na dalekim wschodzie w charakterze ucywilizowanego mocarstwa, które na równi z mocarstwami europejskiemi ma prawo do wywierania pewnych wpływów w Chinach i Korei. Jednocześnie atoli stało się jasnem, że Japonia nie może nic liczyć na życzliwość mocarstw zachodnio-europejskich, widzących w niej groźnego rywala w dziedzinie handlu. Ze strony Rosyi atoli Japonia niema się czego obawiać, przeciwnie rachować może zawsze na jej pomoc.

Dla Anglii przewaga Japonii na oceanie Spokojnym stanowić może groźne niebezpieczeństwo, które wszelkiemi siłami zażegnać jej wypadnie. Dla Rosyi sparaliżowanie potęgi angielskiej może być tylko pożądanem.

Ów więc osławiony antagonizm rosyjsko-japoński z racyi Korei jest tylko nieporozumieniem. Na mocy układu rosyjsko-japońskiego Korea jest państwem niepodległem; wszelkie więc zamachy ze strony Japonii dążące do unicestwienia niepodległości Korei musiałyby wywołać stanowczą opozycyę ze strony Rosyi, która znów niema żadnego interesu w naruszeniu tego właśnie punktu umowy z Japonią. Jeżeli więc oba mocarstwa zgadzają się w głównym punkcie, to niezawodnie drobne trzecioplanowe różnice zgody między niemi zamięszać nie mogą. Wszelkie więc zakusy Anglii, by poróżnić Japonię z Rosyą nie mogą mieć powodzenia, Rosya bowiem pilnie przestrzega, ścisłego zachowania warunków układu tak dobrze zawartego z Austryą w roku 1897 odnośnie spraw bałkańskich, jakoteż i zawartego z Japonią w r. 1896 odnośnie spraw koreańskich.

Zresztą w ostatnich czasach między Rosyą a Koreą zawarty został układ, z mocy którego Korea zobowiązała się nie ustępować nikomu i pod żadnym warunkiem wyspy Kohard, leżącej u wejścia do zatoki Mazampo.

Wypływa stąd, że Rosya nie zrzekła się myśli posiadania na wybrzeżu koreańskiem dogodnej przystani dla urządzenia tam portu wojennego, czemu nie sprzeciwiają się ani Korea, ani Japonia.

Stosunkowo najlepiej na wojnie w południowej Afryce wychodzi Irlandya, do której angielscy wbrew tradycyjnej nienawiści wciąż stroją umizgi, ozdabiając swe piersi trójlistkiem koniczyny, surowo przez długie wieki prześladowanem symbolem Irlandyi.

Sędziwa królowa Anglii, ta sama królowa, która w r. 1880 po upadku lorda Beaconsfild'a tak niechętnie powierzała ster rządu Gladstonowi za jego sympatye dla Irlandyi, gości obecnie na ziemi synów Erinu i uroczystości św. Patryka nadaje znaczenie urzędowe, a nawet powołuje do życia „gwardyę irlandzką.“

Tak to zmieniają się czasy, a wraz z niemi w miarę okoliczności zmieniają się ludzie i ich wzajemne stosunki.

Niezbyt dawno jeszcze nie chciano słyszeć w Anglii o jakichkolwiek ustępstwach dla zgnębionej Irlandyi; dziś natomiast uporczywie obiegają pogłoski, jakoby lord Salisbury zamierzał poczynić znaczne ustępstwa homerulom i na wszelki sposób stara się być uprzejmym dla narodowców irlandzkich. Nawet sir Artur Balfour gorąco popiera myśl założenia uniwersytetu katolickiego w Irlandyi, a to wszystko ma być wstępem do tego co nastąpi w przyszłości.

Trudno przewidzieć jak się wobec tych umizgów Anglii zachowają irlandczycy, naród dość podejrzliwy i niedowierzający.

Żołnierze irlandcy biją się dzielnie pod sztandarami Anglii, ale dlatego jedynie, że inaczej bić się nie umieją. Niepodobna przecież, by irlandczycy tak łatwo zapomnieli, jak swego czasu silny opór napotkały w parlamencie angielskim projekty Gladstona, a mianowicie wniosek o obronie dzierżawców irlandzkich przed samowolą landlordów.

S. J.

Z DZIEJÓW WIŚNIOWCA.

(Podróż Stanisława Augusta do Kamieńca 1781 r.)

(Ze współczesnego „Silva rerum“).

(Dokończenie — patrz № 91).

Nazajutrz o 10-ej rano, Król Imć. przeprowadzony przez generała komendanta, lustrował tę część fortecy, której wigilią jeszcze nie widział; poczem po pierwszej udzielił audyencyi księdzu Biskupowi Kamienieckiemu. Następnie udał się na obiad do księcia Kaliksta Ponińskiego, któremu po obiedzie córkę do Chrztu św. trzymał. Przed domem tym był obszerny plac; skorzystano z tego dla uszykowania tam Regimentu pieszego Buławy polnej koronnej, który królowi składał przysięgę wierności do Tronu, przy czem pokropiono wodą święconą jego chorągwie, czyli sztandary pułkowe. Wieczorem był bal, dany przez Króla Imć. dla wszystkich zgro-

madzonych w mieście Podolanów i nadobnych Podolanek, w domu młodego Wittego, jako najobszerniejszym w Kamieńcu. Bal był świetny i liczny. Samych dam zebrało się przeszło pięćdziesiąt.

Dnia następnego 13-go 9-bris Król Imć. dokończył lustracyi fortecy i asystował mimo przeraźliwej słoty, mustrze brygady pieszej, złożonej z Regimentów: Szefostwa księcia Kaliksta Ponińskiego i Buławy polnej koronnej. 14-go 9-bris miała miejsce mustra pieszego Regimentu Wittego młodego, a przed południem jeździł Król Imć. powozami z niewielką świtą do sąsiedniego Żwańca, gdzie po drodze zwiedzał pobojowisko pierwszej akcyi pomiędzy Rosyą i turkami, w czasie ostatniej wojny i przypatrywał się miastu tureckiemu i fortecy Chocim przez rzekę Dniestr, daleko węższą w tem miejscu, niż Wisła pomiędzy Pragą i Warszawą. Widok z pogranicznej wsi Brahy był wspaniały; posunięto się jeszcze nieco dalej, po nad lewym brzegiem Dniestru, skąd doskonale było widać Okopy św. Trójcy, miejsce znane z historyi. Po obiedzie w Żwańcu wrócono nazad do Kamieńca, gdzie N. Pan odpoczywał dzień następny, a 16-go 9-bris na Deraźnię, Latyczów, stanął w Winnicy (18 mil). Stąd już powrót królewski odbył się po następnej marszrucie: Berdyczów (9 mil), dalej zaś Cudnów, Miropol, Połonne, Łabuń, Hryców, Zasław, Ostróg, Hulcze, Warkowicze, Dubno, Boreml, Strażnika Czackiego — Łokacze, a następnie już zwyczajnym traktem do Warszawy, gdzie N. Pan miał stanąć ultimi 9-bris lub primo Decembris.

Wymienić tu jeszcze należy z tego samego rękopisu listę osób zasiadających do stołu królewskiego na zamku Wiśniowieckim, w d. 1 listopada 1781 r., gdyż to rzuca pewne światło na społeczne stosunki owej epoki. I tak zachowując porządek i pisownię autora przytoczonego rękopisu, wyliczamy: Najjaśniejszy Pan, Wielki Xiążę Rossyjski, Wielka Xsiężna, Sołtykowa, Generałowa Bekiendorfowa, Dame d'honneur, Barszoff-Nelidoff, Sołtykoff, Generał Leutenant, Xsiążę Jousoupoff i Kurakin Chambellanowie, Mniszchowa Marszałkowa Nadw. Lit., Grocholska Kasztelanowa Bracławska, Mierowa Kasztelanowa Inflantska, Xiężna Radziwiłłowa Podkomorzyna W. Lit. [1]), Potocka Starościna Szczerzecka [2]), Xsiężna Józefowa Lubomirska, Starościna Romanowska, Xsiężna Marcinowa Lubomirska, Xsiążę Jabłonowski, Wojewoda Poznański, Xsiążę Sanguszko Wojewoda Wołyński, Xsiążę Czartoryski Stolnik W. Litewski, Sosnowski Wojewoda Połocki, Stępkowski Kasztelan Kijowski, Aleksandrowicz Kasztelan Podlaski, Grocholski Kasztelan Bracławski, Karwicki Kasztelan Zawichostski, Mier Kasztelan Inflantski, Xiążę Poniatowski Marszałek Rady Nieustającej [3]), Xiążę Radziwiłł Podkomorzy W. Litewski [4]), Mniszech Chorąży W. Koronny, Plater Pisarz Polny Litewski, Potocki Podstoli W. Koronny, Czacki Strażnik W. Koronny. Widocznie, że wtedy w Wiśniowcu otoczył się Stanisław August miejscowem obywatelstwem; wszyscy bowiem ci senatorowie i dygnitarze, wyjąwszy jednego Aleksandrowicza Kasztelana Podlaskiego, który wtedy przybył z Królem na czele jego dworu, — posiadali o ile wiemy w owej epoce znaczne dobra na Wołyniu. Do niedawnego jeszcze czasu na zamku Wiśniowieckim, chociaż już kompletnie odartym ze wszelkich ozdób, pokazywano w jednym z pokoi, który wedle tradycyi miał służyć w r. 1781, za sypialnię dla gości Petersburskich, napis wyryty dyamentem na lustrze: „Coute du Nord", z wyraźną omyłką w pisowni, który mimo to uchodził za autentyczny, a przynajmniej za współczesny. Dowiadujemy się jednak, że nie dalej jak przed kilkoma laty jeden z ostatnich właścicieli Wiśniowca, przemysłowiec Toll, czy też Koczubej, sprzedał za sto rubli jakiemuś antykwaryuszowi płytę lustrzaną z owym historycznym napisem.

Józef Dunin Karwicki.

---

[1]) Dorota Frydryka ks. Tourn et Taxis 2do voto była za Mikołajem Ostrorogiem.

[2]) Krystyna, żona Piotra, Posła na Sejm czteroletni, Ambasadora do Stambułu, córka Joachima Potockiego i Teresy Sapieżanki. Ona wniosła w dom Potockich Tykocin i Boćki.

[3]) Stanisław, bratanek królewski a syn Kazimierza, Podkomorzego W. Kor., urodzony z Apolonii Ustrzyckiej. Był on rodzonym bratem z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, matki znanej ze swych pamiętników, Anny 1-mo voto Potockiej, 2-do voto Wąsowiczowej.

[4]) Hieronim, rodzony brat księcia Pawła Panie Kochanku.

KRONIKA.

Do 1000-go wypadku wezwane zostało dziś w południe Pogotowie ratunkowe. Cyfra to wymowna! W ciągu niespełna pięciu miesięcy—ileż to osób uratowanych od śmierci niechybnej lub ciężkiego kalectwa, ileż to ulgi przyniesiono cierpiącym! Mowa cyfr najwięcej przekonywająca — stary to pewnik! Mamy nadzieję, że mowa cyfr w tym wypadku wywoła skutek pożądany wśród tych, którzy nie doceniają doniosłości instytucyi Pogotowia ratunkowego w Łodzi.

Kuratoryum trzeźwości. W swoim czasie łódzki powiatowy komitet trzeźwości zwrócił się do gubernialnego komitetu, w celu zatwierdzenia projektu wysyłania wpływów codziennych z herbaciarni ludowych do kasy gminnej, a następnie do kasy komitetu w Łodzi.

Otóż obecnie kancelarya J. O. generał-gubernatora warszawskiego wyjaśniła, iż powiatowy i miejski komitety trzeźwości do wzmiankowanych manipulacyi wyznaczać mogą do pomocy zarządzającym herbaciarniami potrzebną ilość pomocników z pośród członków kuratoryum, oraz powiększać do istotnej potrzeby i w granicach przepisów, rozmiar awansu wydawanego na prowadzenienie gospodarstwa w pomienionych instytucyach, o ile takowe są zbyt oddalone od miejsca, gdzie się znajduje komitet trzeźwości.

Herbaciarnie ludowe. Wkrótce otwarte będą dwie nowe herbaciarnie ludowe w Zgierzu i Czarnocinie.

Zebranie. Przypominamy, że w piątek dnia 27-go kwietnia o godzinie 3-ej popołudniu, odbędzie się zebranie obywateli m. Łodzi w kwestyi założenia Towarzystwa wzajemnej asekuracyi domów od ognia.

Pożądanem jest jaknajliczniejsze zebranie.

Kursy gospodarcze. Dowiadujemy się, że jedna z mieszkanek Warszawy zamierza otworzyć w Łodzi kursy gospodarcze dla kobiet w zakresie gospodarstwa domowego, wiejskiego i przemysłowego. Program obejmowałby trzy rodzaje kursów: dwuletni, roczny i półroczny, stosownie do wyboru przedmiotów, z któremi uczęszczające na kursy pragną się zapoznać. Niezależnie od zajęć praktycznych, zaprojektowano urządzenie wyłącznie dla uczennic wykładów teoretycznych z dziedziny chemii i hygieny, w ilości nie większej, jak godzina dziennie.

Z ruchu budowlanego. Jak stwierdza wykaz planów, już zatwiedzonych w rządzie gubernialnym piotrkowskim, liczba mających się budować domów frontowych i oficynowych wynosi 63. Jak nas informowano, nie jest to liczba ostateczna, gdyż wiele podań znajduje się jeszcze w wydziale technicznym rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Nowe apteki. Sprawa otwarcia w Łodzi nowych aptek, jak się dowiadujemy, wzięła nowy obrót. Oto, jak słyszeliśmy, kilku prowizorów farmacyi zwróciło się do władzy wyższej z petycyą, w której, wyłuszczając dane statystyczne, proszą o uzyskanie pozwolenia na otwarcie nowych aptek w stosunku, jaki istotnie odpowiada potrzebie mieszkańców miasta.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełniły trzy jednoaktówki: „Ciotka na wydaniu" Józefa Blizińskiego, „Farbiarze" Adolfa Walewskiego i „Jesienią" R. Świderskiego. Wszystkie trzy komedye odegrano bardzo sprawnie, a wyróżnili się w nich świetnie ciotka Filomena p ni Winiarska, której znakomicie akompaniował w roli Hilarego p. Olszewski. W „Farbiarzach" hucznemi oklaskami przyjęto grę p. Różańskiego w roli Wiktora, p-ni Bartoszewskiej w roli Tężyńskiej i p-ni Winiarskiej w roli Obiecalskiej. W „Jesieni" odznaczali się grą pełną życia i prawdy p. Różański w roli Rolnickiego, p-ni Winiarska w roli Eufrozyny i p. Olszewski w roli Kleofasa Kawalerskiego.

— Jutro benefis p. Karoliny Teksel, kasyerki teatru, na którym niezawodnie znajdzie się cała teatralna publiczność łódzka, bo na ten objaw uznania pracowicie zasłużyła sobie benefisantka, wreszcie „Paryżanin" Gondinet'a należy do sztuk, na której świetnie ubawić się można.

W czwartek powtórzony będzie „Dzierżawca z Olesiowa";

w piątek „Zaza" z p-ną Gromnicką w roli tytułowej;

w sobotę „Synowa", ostatnia nowość scen zagranicznych, na benefis Włodzimierza Maliszewskiego, sekretarza teatru;

w niedzielę ostatnie przedstawienie w sezonie bieżącym „Amerykanin", Skirmunta i Żuromskiego.

Wystawa obrazów P. Hirszenberga będzie otwartą tylko przez ten tydzień, to jest do niedzieli, 29 kwietnia włącznie.

Podatek przemysłowy. W „Birż. Wiedom." znajdujemy dwa wyjaśnienia departamentu handlu i przemysłu, dotyczące podatku przemysłowego. Pierwsze z nich opiewa, że osoby, pozostające w służbie państwowej w rządowych zakładach górniczych, zwolnione są od podatku, gdyż działalność ich nie ma na celu interesów własnych, lecz państwa. Osoby zaś, pracujące w takich instytucyach po za etatem, podatek opłacać winny.

Drugie wyjaśnienie dotyczy piekarni dużych i małych, które nie mogą być uwalniane od podatku; natomiast sprzedaż pieczywa w pomieszczeniu, gdzie znajdują się piece do wypieku chleba, oddzielnej opłacie nie podlega.

Konferencya kolejowa. Międzynarodowa konferencya kolejowa w celu obradowania nad sprawami, dotyczącemi międzynarodowych stosunków kolejowych, zwołaną będzie w Petersburgu w końcu maja. Obradom przewodniczyć będzie rz. r. st. Perl. Oczekiwany jest liczny zjazd delegatów kolei austryackich i niemieckich.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, podaje niniejszem do wiadomości publicznej rezultat kasowy sprzedaży rabatowej, urządzonej w dniach 7, 9, 10, 11 i 12 kwietnia r. b. na „święcone" dla biednych w Przytułku starców i kalek, w następujących sklepach:

Wpływy: u p. J. B. Wężyka 10 rb., w sklepie „Złoty Ul" 22 rb. 29 kop., w cukierni p. Szmagiera 10 rb., w sklepie „Konkurencyi Warszawskiej" 5 rb. 51 kop., u pani Bąkowskiej 5 rb. 30 kop., w aptece p. Głuchowskiego 17 rb. 70 kop., w sklepie „Juljanów" 7 rb. 37 k., w składzie aptecznym p. aszkowskiego 3 rb. 27 kop., w składzie papieru pp. B-ci Altmann 11 rb. 30 kop., w składzie papieru p. Skrzywanka 14 rb., w sklepie kwiatów p. Stasika 5 rb.—razem 111 rb. 74 kop.

Wydatki: różne drobne wydatki 2 rb. 30 kop. Zatem czysty zysk wynosi 109 rb. 44 kop.

Zarząd Towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem powyższym osobom: inicyatorowi sprzedaży rabatowej, redakcyi „Gońca Łódzkiego", wszystkim damom, które raczyły brać współudział we wzmiankowanej sprzedaży, wszystkim ofiarodawcom pośrednim i bezpośrednim, jak również współpracownikowi redakcyi „Gońca Łódzkiego" p. Stanisławowi Piwar za zajęcie się sprawą „święconego" dla biednych i za urządzenie sprzedaży rabatawej—serdeczne „Bóg zapłać!"

Wice-prezes Ziegler.

Członek-sekretrz Klukow.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcyi dla najbiedniejszych:

Bezimiennie 50 kop.; 1 rb. 50 kop. pozostałe ze składki koleżeńskiej.

— Zamiast wieńców na grób ś. p. Julii z Białobrzeskich Hykel złożono w naszej Redakcyi: Na wpisy dla uczniów do uznania Redakcyi pp. Aleksandrostwo Grąbczewscy rb. 5, p. Wł. Jaroszewski rb. 5. Dla wdowy po urzędniku pp. Antoniostwo Lenk rb. 3.

Z pierwszej sobotniej bezpłatnej szkoły wyznania mojżeszowego. Pierwsza bezpłatna sobotnia żeńska szkoła żydowska powstała w naszem mieście z inicyatywy pani F. M. Rabinowicz. Szkoła mieści się przy drugiej żeńskiej szkole rządowej. 23 kwietnia 1898 r. w sobotę wieczorem zaczął się zapis uczennic. Ponieważ zgłosiło się dużo kandydatek, tylko trzecia ich część była przyjętą. Rada szkolna postanowiła przeto ograniczyć przyjęcia i oddać pierwszeństwo kandydatkom; 1) zupełnie nie umiejącym pisać ani czytać, 2) starszym latami i 3) najbiedniejszym. Z 347 zapisanych kandydatek przyjęto 146, które podzielone zostały na 12 grup. W obecnym czasie liczba uczennic wynosi 173, a personel nauczycielski 35 nauczycieli i nauczycielek.

Napływ uczenic za ubiegły rok szkolny wyraża się w następujących cyfrach: Liczba chcących wstąpić do szkoły 539, zapisano kandydatek 347, przyjęto 146, wstąpiło w roku szkolnym 63, wystąpiło z różnych przyczyn 36, kształcących się w szkole w ciągu roku 209, pozostało do końca roku 173.

Rodzice tych uczennic przeważnie biednej klasy, jak córki biedniejszych robotników, sklepikarzy, rzemieślników, tragarzy, tkaczy i t. p.,

kształciła się nawet jedna z uczennic ubogiego profesionisty.

Podział uczennic podług lat: 13-letnich—4, 14—22, 15—38, 16—35, 17—42, 18—30, 19—14, 20—10, 21—4, 22—6, 23—4, ogółem 209.

Podział uczennic podług zajęcia: fabrycznych—105, szwaczek—11, krawczyń—43, służących—27, sklepikarek—4, przy rodzicach—19, ogółem 209.

Podział uczennic w stosunku wykształcenia przy wstąpieniu do szkoły: nie umiejących czytać ani pisać—178, umiejących tylko czytać—19, umiejących czytać i pisać—12, ogółem 209.

Tym sposobem liczba nieumiejących czytać ani pisać równała się 85% ogólnej liczby. W roku sprawozdawczym było razem 35 dni sobotnich, w których były wykłady. Uczennice do szkoły chodziły dosyć akuratnie. Ilość opuszczonych lekcyj przypada najwięcej na dni przedświąteczne, kiedy uczennice bywały najwięcej zatrudniane robotą w domu. Wszystkie uczennice szkoły sobotniej korzystały bezpłatnie z książek. Zajęcia w szkole odbywały się zwykle od 5 do 9, zimą zaś od 4 do 9 wieczór.

W szkole wykładano następujące przedmioty: język rosyjski, arytmetyka, religia, żydowskie czytanie, kaligrafia, polski język w drugiej połowie roku.

Wykłady wszystkich przemiotów prowadzili nauczyciele, nauczycielki i osoby z wykształceniem gimnazyalnym. Dla nauki zaś języka żydowskiego był zaangażowany płatny nauczyciel.

Zabawa ogrodowa. Na posiedzeniu członków komitetu zabaw Pogotowia ratunkowego pod przewodnictwem p. Edwarda Wagnera, omawiano program uchwalonej na dzień 10 czerwca r. b. wielkiej zabawy ogrodowej na rzecz tej sympatycznej instytucyi. W rezultacie ułożono program bardzo urozmaicony, dzięki czemu zabawę wypełni szereg różnorodnych rozrywek. Wśród wielu innych, będzie „corso" kwiatowe z nagrodami, „confetti", zabawa dziecinna, żywe posągi, śpiewy chóralne, teatr amatorski, fotografia błyskawiczna, kinematograf itd. Do współudziału w sprzedaży programów (z winetą okolicznościową art. mal. Pilichowskiego) tudzież kwiatów i rozmaitych niespodzianek—zaproszone będzie grono pań, urządzenia zaś tego wszystkiego podjęli się pp. Leon Gajewicz, A. Krafft, dr. Przedborski, Ant. Stamirowski i dr. Sachs; dział dekoracyjno-artystyczny, wzięli na siebie pp. E. Wagner, Pilichowski i J. Łuba; opracowania programu zabawy dziecęcej, podjął się dr. L. Boudy, kinematograf i fotografia pozostawać będzie w zawiadywaniu p. Hertza, do urządzenia teatru amatorskiego upoważniono pana Rowińskiego. Wogóle komitet stara się, ażeby powyższa zabawa dostarczyła całej Łodzi niezwykłej przyjemności, a instytucyi znacznego dochodu.

Wieczorek tańcujący. W nadchodzącą sobotę odbędzie się ostatni w tym sezonie wieczorek tańcujący stowarzyszenia „Lutni". Zabawy naszych sympatycznych pieśniarzy udają się zwykle znakomicie, sądzić więc należy, że i tym razem gwarno będzie w gościnnym lokalu lutnistów.

Zaznaczamy, że pożądane są jaknajskromniejsze tualety.

Z bibliografii. Poważny brak w literaturze handlowej zapełnia p. H. Chankowski, nauczyciel buchalteryi i rachunkowości, puszczając w świat „Wykład popularny rachunkowości handlowej i finansowej." W pierwszym zeszycie są pomieszczone rozmaite skrócenia i uproszczenia w wykonaniu czterech działań arytmetycznych, tudzież ich sprawdzania. Nadto znajdujemy tam: tablicę Pythagoresa, tablicę z gotowemi czynnikami, służącą do ułatwienia mnożenia i dzielenia, prątki Neppera, czyli „szczoty" i sposoby wykonywania za ich pomocą 4-ch działań arytmetycznych. Wykład jest treściwy i jasny, zastosowany przeważnie dla samouków, tak, że każdy, kto uważnie przeczyta i przerobi odpowiedni przykład, jest już w możności sam rozwiązywać wszystkie podobne zadania.

Pożądana inowacya Z powodu wykrycia nadużyć w niektórych składach węgli, handlujący, dbali o opinię, jak się dowiadujemy, wprowadzają sprzedaż drobiazgową tego opału w pakach drewnianych zamykanych, z oznaczeniem na pokrywie ilości zawartych w niej węgli. Paki, dostarczane do domów odbiorców, składnicy zabierać mają napowrót po wyczerpaniu zawartości.

Pogotowie ratunkowe w dniach 20, 21 i 22 b. m. wzywane było do 15 wypadków, a mianowicie: 2 stłuczenia, 2 rany tłuczone, zwichnięcie, krwotok, zatrucie, osłabienie, 3 zasłabnięcia, 1 niewłaściwe wezwanie, 3 razy nie zastano poszwankowanych. W powyższych wypadkach 2 odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

W Konstantynowie jedna z mieszkanek tamtejszych znalazła przed miesiącem na cmentarzu zwłoki dziecka, które zaraz pogrzebała. W tych dniach dowiedział się o tem wójt gminy i rozpoczął dochodzenie. Po odkopaniu zwłok sprawdzono, że dziecko było urodzone przed czasem, nieżywe. Kto je podrzucił na cmentarzu, niewiadomo.

Okrutny syn. W piątek wieczorem rzemieślnik tutejszy N., powróciwszy do domu, zaczął wyrzucać matce, że nic nie robi. Gdy mu tłómaczyła, że z powodu upadku sił nie może się podjąć żadnej roboty, N. kazał jej wynosić się. Staruszka zmuszona do opuszczenia domu, wyszła na noc i dowlókłszy się z trudem do drugiego syna, zamieszkałego w Zgierzu, zachorowała niebezpiecznie.

Pożar. We wsi Rąbień, powiatu łódzkiego, spaliły się dwie stodoły i budynek inwentarski. W stodołach, należących do Sokolnickiego, spaliło się: zboże, pasza, słoma i sprzęty rolnicze, zaś w budynku inwentarskim 12 koni, 5 sztuk bydła rogatego, trzoda chlewna, uprząż i t.d. Nadto spaliła się sterta słomy między stodołami. Straty wynoszą około 10,000 rubli.

Kradzieże. W tych dniach na ulicy Mikołajewskiej № 109, w mieszkaniu G. Szulca, podczas jego nieobecności spełniono kradzież różnej bielizny, na sumę 123 rb.

— W tych dniach z mieszkania Z. Markowicza na ulicy Benedykta № 14, skradziono towaru i różnych rzeczy na sumę 104 rb.

— W tych dniach za pomocą oderwania zamku, spełniono kradzież różnej bielizny u d-ra Serkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej pod № 120, na sumę 48 rb. 75 kop.

TEATR.

„Dzierżawca z Olesiowa" komedya w 4 aktach przez Z. Przybylskiego.

Wszystko to już było—to prawda. Widzieliśmy już na scenie, nawet w komedyach p. Przybylskiego, i taką rodzinę Rafalskich z papą safandułą, mama pełną pretensyj, plotkarka, trzymającą w ręku opinię całego powiatu i wszelkiemi siłami usiłującą wydać za mąż przekwitłą córeczkę Lorcię i Wiłkowskiego plotkarza, polującego na rękę ciepłej wdówki po dwóch mężach, pani Miziewiczowej, kobietki energicznej, rubasznej a ostrzącej sobie znów ząbki, dobrze już przytarte, na przystojnego i dziarskiego dzierżawcę z Olesiowa. Nieraz już przesuwał się przez scenę i takiJan Zadorski, prawy człowiek, podtatusiały mąż młodziutkiej żony, a już cała służba Kalinówki i Olesiowa z panną Barbarą, gospodynią i Brykalskim, ekonomem na czele, nie wyłączając pachciarza Lejzora Akuratnego to dobrzy, bardzo dobrzy nasi znajomi.

Jest przecież coś w „Dzierżawcy z Olesiowa" najzupełniej nowego, coś, co najnowszy ten utwór sympatycznego komedyopisarza drogim nam czyni i widza ku sobie pociąga, pomimo błahej, za nikłej na wypełnienie czterech aktów treści, pomimo miejscami farsowego zacięcia i zdawkowych dowcipów.

Pomijam, że jak wszystkie nieomal utwory Przybylskiego i „Dzierżawca z Olesiowa" przynosi nam woń pól i lasów w słonecznym blasku uroczej, polskiej jesieni, że całą strugą bije z niej wiejska prostota, na której tle nawet cierpienia ludzkie jakoś inaczej wyglądają i o wiele więcej budzą współczucia, pomimo że nie towarzyszy im groza dusznej atmosfery i moralnej zgnilizny, bo nie w tem leży rdzeń kwestyi, nie to bynajmniej usposabia nas tak bardzo życzliwie do najnowszego utworu nawskroś swojskiego komedyopisarza.

Tą siłą przyciągającą, tą nicią sympatyczną, wiążącą audytoryum ze sceną, jest taka nasza, taka prosta a taka zdrowa natura dzierżawcy z Olesiowa Władysława Czerskiego i tej Ewuni, uroczej naiwnej a przecież nie szablonowej. Tylko na bujnej ziemi od wieków z umiłowaniem krajanej pługiem, tylko pod modrzewiowemi belkami dworku Olesiowa mógł wyrość taki zdrowy i silny dębczak, tylko w ogrodzie Kalinówki może rozkwitnąć taka polna różyczka pełna krasy i woni, choć tak bardzo prosta.

Władysław Czerski, ów właśnie dzierżawca folwarku Olesiów, który dał tytuł sztuce, to postać najzupełniej nowa w naszej komedyi i nawskroś oryginalna, a przytem najzupełniej prawdziwa i nader konsekwentnie przeprowadzona. Nie można go porównywać z Wackiem ani na jedną chwilę, pomimo że jest między nimi wiele pokrewnych rysów, wynikających jedynie ze wspólności rasy.

Wacek przy całej swojej brawurze i poczciwości, to wynik złego wychowania i złych wpływów, które go otaczały. Odradza go miłość, ale zawsze to tylko przeciętny ziemianin, zwykły rolnik a być może nawet z czasem, po burzliwej młodości i safanduła w rodzaju Rafalskiego w rękach energicznej małżonki.

Czerski to natura bujna, szeroka, w której mieści się coś z dawnych Kmiciców i Wołodyjowskich. Ukochał on ziemię praojców tak głęboko, że ciągnie go do niej jakaś niepojęta siła i jej moc rzuca go do stóp stryja, pogniewanego z jego ojcem, z prośbą, aby mu na ziemi tej pracować pozwolił. I pracuje też w pocie czoła a pochwała z ust stryja rozbudza w nim ową miłość ojczystego zagonu tak silnie, że odtąd wszystkie moce ciała i duszy poświęca, by Olesiow, niegdyś własność jego dziada, odkupić na własność.

Z posagiem żenić się nie chce, bo ubliżałaby to jego umiłowaniu tej drogiej ziemi, którą pracą i krwawym potem zdobyć pragnie, biednej panny wziąć nie może, bo skazałby ją na ciężką pracę i sam sobie zadanie utrudnił. Tymczasem krew młoda gra w żyłach, nadmiar sił ujścia potrzebuje, więc młody Czerski prowadzi romanse z podatnemi na tem mężateczkami, wyprawia zbereźeństwa z dziewczętami wiejskiemi i zyskuje fatalną opinię, która staje się powodem, że Zadorski, zazdrosny o młodą żonę, dom mu wymawia.

Ale Czerskiego nie ciągnęła do Kalinówki czysta i szlachetna pani Zofia Zadorska; upoił go tam czar inny, woń polnej różyczki Ewuni, która również dziko wyrosła, nie zepsuta cieplarnianą atmosferą salonów i buduarów, czuje po prostu i myśli poprostu, więc pociągnął ją ku sobie ten dębczak zdrowy, w istocie swej tak niewysłowienie szlachetny i podniosły, pomimo całej swej gburowatości i fatalnej opinii, jaka go otacza.

Za Czerskiego i Ewunię wart już Przybylski uznania, wart podzięki, a „Dzierżawca z Olesiowa" tego powodzenia, jakiem się cieszy na scenach polskich, pomimo niezbyt pochlebnej oceny przez krytyków teatralnych.

Za wykonanie zaś „Dzierżawcy z Olesiowa" tak, jak widzieliśmy go wczoraj, należy się wysokie uznanie i podzięka artystom teatru łódzkiego, z których każda i każdy w zakresie ról swoich robili wszystko, na co ich stać było, by komedyę tę nawskroś swojską jak najlepiej widzom zaprezentować. Że zaś panna Stogniewska nie sprostała zadaniu w roli Zofii Zadorskiej nie jej wina, bo rola ta nie leży w zakresie jej talentu, nic więc dziwnego, że była za mdłą i za płaczliwą; ale za to jakże dobrze udała się rola Ewuni p. Gromnickiej, która w przepięknie zagranej scenie oświadczyn w akcie czwartym wszystkich chwyciła za serce naturalnością, wdziękiem i prostotą. Prawda, że miała też i partnera nad partnerami, bo trudno chyba o lepszą, głębiej odczutą, plastyczniej zarysowaną i misterniej wyrobioną grę nad tę, którą nas darzy p. Kopczewski w roli tytułowej. Pojął on Czerskiego tak zgodnie z intencyami autora i założeniem sztuki, tak silnie pogłębił, że staje przed nami dzierżawca Olesiowa w całej pełni swej fizycznej i duchowej istoty, jak potret przepysznie namalowany, tętniący życiem i do najdrobniejszych akcesoryj subtelnie wykończony.

Do tej gry przepysznej dostraja się całe otoczenie; pełen szlachetności i męskiej powagi Jan Zadorski w wytwornej grze p. Różańskiego, typowy Rafalski, p. Olszewski, szczerze komiczny i bardzo dobrze utrzymany w tonie Wiłkowski, p. Winkler. Wyśmienita mama rywalizująca z córeczką Sabina Rafalska, pani Maliszewska i Lorcia p-a Trzcińska; znakomita Miziewiczowa w grze p-i Winiarskiej, szczerze komiczna a typowa zarazem panna Barbara, pani Ceremużyńska; Brykalski, ekonom p. Zelwerowicz, wreszcie typowa służba obu folwarków z panną Czarnecką, Magdusią i Lejzerem, p. Gurynowiczem na czele.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Ulgi w opłatach za przejazd młodzieży szkolnej kolejami żelaznemi rozszerzone zostały na niektóre prywatne zakłady naukowe. Świeżo rozesłano zarządom tutejszych dróg żelaznych uzupełniony spis tych szkół, których wychowańcy korzystają z taryfy ulgowej. Oprócz wyższych instytucyj naukowych, gimnazyów, progimnazyów szkół rządowych, w spisie tym zamieszczono np. szkołę im. Konarskiego, szkołę rzemieślniczą Kühna, szkołę handlową Rontalera i kilka innych.

Gmachy sądowe. Z inicyatywy starszego prezesa izby sądowej warszawskiej ministeryum sprawiedliwości wyjednało nadzwyczajny fundusz na budowę dwóch nowych gmachów sądowych na pl. Krasińskich. Niebawem rozpoczęta więc będzie budowa gmachu archiwalnego z frontem od ul. Długiej; a na miejscu dawnych stajen pałacu Krasińskich wzniesiony będzie gmach dla regentów i archiwum hypotecznego.

Sędziowie pokoju miasta Warszawy złożyli zjazdowi dane statystyczne o ilości spraw za rok ubiegły. Z dostarczonych przez sędziów danych dowiadujemy się, że w roku ubiegłym w instytucyach pokojowych toczyło się spraw 138277 (kryminalnych 33866 i cywilnych 104411; liczba spraw w porównaniu z r. 1898 wzrosła o 19322; na rok 1900 pozostało spraw nieosądzonych 13425. Największym co do ilości spraw jest rewir VIII (11543), najmniejszym rewir IX (2994). Przeciętnie na rewir wypadało 5531 spraw.

Z KRAJU.

Piotrków-Sulejów. Koncesyonaryusz p. Psarski przygotował już podobno teren do ułożenia szyn kolei sulejowskiej na przestrzeni 400 sążni, rachując od strony Sulejowa.

Przemysł tkacki. Zaszczepiony przez p. Tomasza Dąmbskiego w Kalinie Wielkiej pod Miechowem przemysł tkacki pomyślnie się rozwija i udoskonala.

Tkaniny włościan z Kaliny, zaprezentowane na wystawie kieleckiej 1898 roku, wzbudziły ogólne zainteresowanie, cały bowiem towaru przed zamknięciem wystawy publiczność w ciągu dwóch dni rozchwytała.

Po upływie dwóch lat nie jedno ulepszenie zaprowadził w swej włościańskiej fabryce p. Dąmbski, szczególniej pod względem rozmaitości i doboru deseni, a także samego wyrobu płótna lnianego, bardzo poszukiwanego przez skrzętne gospodynie, jako materyału o wiele trwalszego od wyrobów fabrycznych.

Fabrykacyą płócien w Kalinie kieruje obecnie majster sprowadzony z Czech, z miejscowości, gdzie cała wioska zatrudniona jest tkactwem i gdzie fabrykacya stoi na wysokości zadania.

Powyższe ulepszenia zaprowadzone w wielkokalińskiej pracowni, pozwoliły p. Dąmbskiemu na rozszerzenie zbytu swoich wyrobów. Pierwotnie zaopatrywały one okoliczne dwory i niemal wyłącznie pozostawały na składzie w sklepie rolniczym w Miechowie.

Obecnie dostać je można w sklepie „Nadzieja“ w Dąbrowie, dalej w Częstochowie i Piotrkowie. Niebawem mają się one ukazać w jednym ze sklepów kieleckich.

Żywa pochodnia. Karwasińska Apolonia, 48-letnia żona kominiarza w Stawiszynie, w d. 18 b. m. celem robienia krupniku wlała w rondelek około pół kwarty spirytusu, do czego dołożyła 2 łyżki masła i tak połączone ingredyencye zaczęła gotować. W tym czasie mieszanina w rondelku zapaliła się, a Karwasińska, chcąc uniknąć kilkudziesięciu kopiejek straty, przykryła takowy fartuchem i własnem ubraniem, które się na niej zapaliło. Wtedy jak żywa pochodnia wybiegła na podwórze i zaczęła się tarzać w błocie, czem ugasiła płomienie. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegli sąsiedzi i zaleli tlejące jeszcze ubranie. Karwasińska z ciężkiemi poparzeniami na całem ciele, wysłaną została na kuracyę do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Zbiorowe otrucie. We wsi Kłakach, pod Drobinem, w pow. płockim, w dniu 11 bież. m. zdarzył się smutny wypadek otrucia się dzieci. Pięcioro dzieci bawiących się na drodze czy podwórku, znalazło ciastko czy piernik. Podzieliwszy się ciastkiem, spożyły je z apetytem. Ale po chwili poczuły straszne boleści i w boleściach dowlokły się do domu. W godzinę dwoje dzieci umarło, troje zaś żyje dotychczas, chociaż życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Na miejsce wypadku zjechał lekarz powiatowy, dr. Bereza i sędzia śledczy p. Goszczyński. Sekcya wykazała otrucie arszenikiem. Przypuszczać należy, że ciastko owe zostało podrzucone przez kogoś, celem otrucia psów czy szczurów, bo inaczej trudno sobie wyobrazić, w jakim celu znalazło się na drodze.

Z PRASY POLSKIEJ.

W obecnej porze przedegzaminowej, w dobie zwiększonej pracy w domu nad przypominaniem i powtarzaniem kursu roku szkolnego, poznanie łatwiejszych sposobów utrwalenia w pamięci przedmiotów studyowanych, może się bardzo przydać uczącej się młodzieży.

Ciekawym przyczynkiem do tej właśnie kwestyi jest szereg doświadczeń, przeprowadzonych w laboratoryum psychologicznem w Getyndze przez panią Lottie Stefens, pod kierunkiem prof. Müllera, o czem informuje nas głos „Głos“ w artykule p. t. „Ekonomia przyswajania umysłowego.“

Z dotychczasowej praktyki w szkole przekonano się, że ogólnie przyjętym przez uczniów zwyczajem, jest „uczenie się kawałkami.“

Nasuwa się więc pytanie: dlaczego to takiemu sposobowi dajemy pierwszeństwo? Rozmaite mogą być na to odpowiedzi, a większość twierdzi, a priori, że dzielenie na części skraca czas nauki i z tego właśnie powodu bywa instynktownie wybierane, jako ekonomiczniejsze. Zwykle pewne części materyału przyswojonego są trudniejsze od innych, musimy więc je powtarzać większą ilość razy. Gdy czytamy odrazu całą strofę, dłuższego potrzeba czasu, zanim uświadomimy sobie, żeśmy się czegoś nauczyli; przy odczytywaniu jednej jej części — świadomość ta następuje dość szybko.

Nie można jednak powiedzieć, abyśmy w życiu codziennem kierowali się wyłącznie takiemi względami; każdy mógł w sobie samym i drugich obserwować objawy, nie mające nic wspólnego z ekonomią pracy umysłowej. Podział na części

MEDALJON

I.

Że lord Say był wielkim dziwakiem, że Zielona Wyspa wraz ze wszystkiemi hrabstwami Wielkiej Brytanii znała doskonale jego oryginalne pomysły, że taki pan co zaraz po ukończeniu sesyi parlamentu, puszczał się w podróż po wrażenia, i zacierał ślad za sobą — to w nikim tak dalece podziwu budzić nie mogło.

Wszak tacy lordowie na wiosnę zdobywają ciekawość współpasażerek na statkach szwajcarskich, a na jesieni—skóry tygrysie na polowaniach, urządzanych w towarzystwie słoni.

Lord Say tedy był oryginałem, bo na dobrą sprawę nic innego mu w życiu nie pozostawało. Członek torysów w izbie lordów, był może szczęśliwy w zwycięstwach swej partyi politycznej, ale życie nie zaniedbało słać mu szlaków kolcami i pokrzywą.

Posiadacz olbrzymiej fortuny, nie mógł złotem uprzedzić szeregu nieszczęść, jakie mu los walił na głowę.

Wcześnie osierocony przez rodziców, wcześnie też został wdowcem. Urocza Frascita, przywieziona z niemniej uroczego ustronia z pod Castellamare, w chwili, gdy została matką, przeszła do lepszego świata, dokąd podążyło za nią i dziecię, zmarłe w kilka miesięcy, pomimo wysiłku lekarzy. Say został sam ze swoją fortuną, ze wspomnieniami, z niezatartym bólem w sercu, a przedewszystkiem z gorącym zamiarem przyczynienia się do szczęścia dziewczęcia, odpowiadającego wiekiem jego zmarłej córeczce.

II.

Szczęście to pojmował w sposób bardzo prosty: należało zapewnić dziecku znaczny posag i w ten sposób otworzyć wrota do świetnego maryażu.

Przypadek nie dał długo czekać na uczynienie odpowiedniego wyboru.

Na statku, wypływającym z Lugano, skąd międzynarodowa załoga robi wycieczki po Laggo maggiore, spotkał Say młodą; jasnowłosą kobietę z 7-letnią dziewczynką.

Człowiek szybkiej decyzyi, mężczyzna, krystalizujący w sobie łatwo doznane wrażenia, postanowił zbliżyć się do pięknego dziewczątka dla uświadomienia się co do jego wieku. Spokojnie i bez wstępu zapytuje dziecka:

— Ile masz lat dziecino?

— Siódmy rok — odpowiada śmiało zapytana.

Pożerając oczami rówieśnicę zmarłej lordówny, rzuca w dalszym ciągu szereg pytań, na które daje już odpowiedź matka i—zawiązuje się rozmowa długa, trwająca przez cały czas wycieczki aż do jej celu.

Dowiaduje się z niej lord, że Livia jest sierotą od lat trzech, że ś. p. Carlotti odumarł żonę i dziecko w chwili, gdy jego opieka była sierocie najpotrzebniejszą, że po jego śmierci rozpoczął się długoletni proces z rodziną, w którym utonęły znaczne fundusze, że obecnie ten jasnowłosy cherubinek jest jedyną pociechą matki, która za cel swego życia uważa wychowanie tej drogiej jedynaczki.

Trzydziestoletnia kobieta skromnie ale dystyngowanie ubrana, na szczerą nastrajała się powagę, gdy mówiła o dziecku.

— Jakże szczęśliwą jesteś pani, pomimo swego wdowieństwa — zauważył lord — Livia może zespalać w swej drobnej osóbce wszystkie czary życia i całą moc warunków, jakie składają się na szczęście doczesne.

W głosie nieznajomego drżały tony szlachetnej szczerości; odbijały one od tonu tych spotkań przelotnych, tych znajomości dwugodzinnych, o które tak łatwo na pokładzie statku lub w parloirze hotelowym. Po paru godzinach te trzy osoby, przypadkiem złączone, stanowiły już grupę dobrych przyjaciół.

Lord oczywiście odwiózł matkę z córką do domu. Mieszkały one w Como, gdzie zajmowały willę piękną ustronną, a gustownie, lubo nie zbytkownie urządzoną. Zaproszony do willi, pragnął ponowić odwiedziny, ale brakło do nich pozoru.

— Miejsce to — rzecze lord, żegnając się z damami — jest ojczyzną Volty. Interesują mnie pamiątki po znakomitym fizyku, a zresztą elektryczność to mój sport umysłowy. Zajmuję się tem wszystkiem, co ma związek z pierwszemi objawami tego wynalazku.

I pod pozorem studyów pozostał Say w Como przez tygodni parę. Odwiedziny swe powtarzał coraz częściej, a pewnego wieczora, w przeddzień zamierzonego wyjazdu, treściwie i jasno wypowiada matce swe postanowienie.

— Jestem dosyć bogaty, a żadne z pomiędzy rozrywek mego umysłu lub nerwów, nie może iść w porównanie ze słodyczą, jaką napełni me serce świadomość z wykonania mego ślubu. Postanowiłem szukać rówieśnicy mej córki—i napotkałem ją w Livii; zapragnąłem znaleść w niej wszystkie cechy tego wymarzonego obrazu, jaki roiłem, gdy córka na na świat przyszła—i znamiona tego wizerunku odszukałem w rysach, oczach, a nadewszystko w słodyczy duszy córeczki pani. Pozwól tedy, że zbliżę się do mego zamiaru. W tym oto medaljonie mieści się błogosławieństwo zrozpaczonego ojca, błogosławieństwo, w którem pragnę z góry, na lat kilka przed chwilą odpowiednią, dać folgę mej tkliwej, ojcowskiej miłości. Przyjmijcie zatem ów medaljon; zawartość jego ma być obejrzana dopiero w dniu ślubu Livii. Słowo pani wystarczy biednemu samotnikowi, który może w chwili tej żyć już nie będzie, lub znajdzie się na wybrzeżach Gangesu oko w oko z poszukiwanem przez się niebezpieczeństwem.

I z temi słowy zawiesił wielki złoty medaljon na szyjce Livii, uściskał dziecinę, matkę prosił o pamięć o sobie i—odpłynął jeziorem bez celu, za poszukiwaniem skupienia, w którem chciał rozpamiętywać wrażenia dokonanego czynu.

(d. c. n.).

bywa zwykle czyniony nie ze stanowiska trudności mnemonicznych, lecz z punktu widzenia logicznego, lub estetycznego; nie chcemy w środku przerywać zdania (odnośnie myśli) przechodzimy do części następnej poprostu dlatego, że nam się znudziło powtarzać w kółko; czasem czytamy do końca strofy, bo jesteśmy zainteresowani jej treścią i t. p.

Jedynie więc na drodze doświadczalnej można rozstrzygnąć, jaki sposób w samej rzeczy jest ekonomiczniejszy? W tym celu przeprowadzono inny szereg eksperymentów. Osobie badanej, polecono przez pewien czas uczyć się po trzy strofy dziennie, używając naprzemian (co drugi dzień dwóch sposobów, t. j. opisanego wyżej), polegającego na podziale na części, oraz odczytywanie strofy w całości, aż do chwili zupełnego jej przyswojenia. Porównanie odnośnych wyników dało nieoczekiwany rezultat; przy odczytywaniu całości, nauka potrzebowała mniej czasu i powtórzeń, niż przy uczeniu się kawałkami.

W dalszym ciągu czyniono badania nad wpływem prawidłowego rozkładu powtórzeń w danym okresie czasu. Odnośne doświadczenia przedstawiały się, jak następuje: W wybranym urywku z Child-Harolda wyróżniono strofy trzech rodzajów, które oznaczono literami: A. B. C. Każda ze strof A. była czytana codziennie raz jeden w ciągu 6 dni po sobie następujących, siódmego dnia uczono się jej na pamięć. Strofę B. czytano po 3 razy pierwszego dnia i czwartego, a siódmego zabierano się do nauki. Strofę C. czytano 6 razy z rzędu pierwszego dnia i dopiero szóstego dnia powracano do niej dla trwałego przyswojenia. Wszystkie doświadczenia wypadły na korzyść strof A., t. j. to, co było codziennie czytane po razie, wymagało przy takiej samej ilości powtórzeń pierwotnych mniej powtórzeń dla trwałego przyswojenia, niż to, co było czytane po kilka razy, lecz w dłuższych odstępach czasu.

Czy powyższe wyniki, dotyczące głównie przyswojenia pamięciowego, dadzą się praktycznie zastosować i przy nauce przedmiotów, wymagających pogłębienia umysłowego i rzutności inteligencyi, tego doświadczenia rzeczone nie stwierdzają.

Teatr w konwikcie pijarskim
w Warszawie.

(Dalszy ciąg — patrz № 87)

Co się tyczy drugiej, po francusku granej sztuki, „le Medecin malgré lui", to tej do rozwoju teatru polskiego zaliczyć nie możemy, ponieważ jednak idzie tu o wykazanie i tych pierwszych amatorów - aktorów, którzy, bądź co bądź, przyczyniali się do rozwoju sztuki dramatycznej, przeto obsadę sztuki przynajmniej przytoczymy.

Treść ta brzmi:

Aktorowie komedyi francuskiej:

Geront, ojciec Lucyndy, Józef Rey, łowczy pilznieński.

Lucynda, córka Geronta, Jan Dobiński, burgrabicz krakowski.

Leander który się stara o Lucyndę, Adam Poniński, starosta babimojski.

Zganarel, mąż Martyny, Szymon Bergé, metr języka francuskiego.

Martyna, żona Zganarella, Tadeusz Jordan, podczaszyc krakowski.

Robert, sąsiad Zganarella, Jan Linowski, skarbnikowicz poznański.

Łukasz, sługa Geronta, Kazimierz Tarło, starosta*) skalski.

Walery, sługa Geronta, Michał Szymanowski, staroście wyszogrodzki.

Thibot, ojciec Peryna, Peryn, syn Thibota, (wieśniacy).

Kazim. Orzeszko, starosta ostrzyński,

Stanisław Kossowski, podskarbi N. K.

Nie była to rzecz łatwa grać po francusku sztukę jednego z najpierwszych komedyopisarzów francuskich, jakim był Molier. „Doktór z Musu" należy do komiczniejszych utworów scenicznych, grano sztukę tę oddawna w Polsce. Stanowiła ona niezawodnie ozdobę repertuaru teatru w Nieświeżu, bo Estreicher między tłómaczami jej na język polski notuje nazwisko księżny Radziwiłłowej, która dokonała przekładu w 1754 roku. Potem spolszczono ją w 1782 r. powtórnie, ale nazwisko tłómacza dotąd niewiadome, a następnie przekładali ją Miniewski w 1815 i Kowalski w 1822 roku.

„Le Médecin malgré lui" miał więc u nas na scenie niezwykłe powodzenie. Rozpatrując „Doktora z musu" w konwikcie pijarskim musimy zwrócić uwagę, iż następnie był on grany w teatrze narodowym w 1815 r., a zatem blisko w lat sześćdziesiąt, od czasu wystawienia go na deskach teatrzyku w konwikcie pijarskim. Wtedy Żółkowski objął główną rolę i stworzył typ wyborny, ale sztuka nie podobała się panu X..., pisującemu wówczas krytyki w „Gazecie Warszawskiej". Zaznaczył on. że komedya jest za oryginalna, wyrażenia za trywialne.

Z afiszem nie dają sobie rady pierwsi jego twórcy. Zdaje się, że owe pierwsze afisze powstały na wzór afiszów francuskich. Tytuł sztuk, potem tekst objaśniający był rozpowszechniony na tych pierwszych ogłoszeniach po za granicami i znalazł u nas zastosowanie.

I w pierwszym i w drugim afiszu teatru pijarskiego dołączono treść sztuk granych po polsku. Przy tragedyi Korneilla: „Cynna" znajdujemy taki „Argument tragedyi". „Cynna z Korneliuszów familii, a z matki wnuk Pompejusza, doznawszy wielkich łask od Augusta Oktáwiana, cesarza, y przez własną ambicyę, y przez zemstę za śmierć Pompejusza, pod pretekstem oswobodzenia Rzymu od absolutnego pana, na życie jego niegodziwą uczynił konspiracyę, której konspiracyi koniec, Augusta dobroć wiecznie zaszczycający, z historyi Rzymskiej wiadomy.

Tragedya ta jest Piotra Kornelego, która zaczyna się od dumy Emilii, córki Toraniusza, senatora rzymskiego, opiekuna Augusta w młodych jego leciech, którego on zabił, iż się jego zamysłom, do obrócenia Rzeczypospolitej Rzymskiej w Monarchię dążącym, sprzeciwiał. August wie, że Cynna stara się o Emilię. Ta zaś tę mu daje do zyskania przyjaźni y serca swego kondycyę, aby się śmierci Ojca Jey zabiciem Cesarza zemścił, lubo Cynny niebezpieczeństwo sobie przed oczy z żalem wystawia".

A pod ozdobną kreską dopisano: „Scena odprawuje się w Rzymie w pałacu Cesarskim".

Takie „argumenta" były wypisywane potem i na afiszach teatru narodowego. W „Dykcyonarzyku teatralnym" wspominają autorowie, że na afiszach ukazywały się komplimenta i objaśnienia sztuki. Było to w 1808 r., a i dziś jeszcze niekiedy do niektórych baletów i oper takie objaśnienia dyrekcya na afiszach pomieszcza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Na afiszach w obydwu wypadkach wydrukowano starosta. Prawdopodobnie powinno być staroście.

Zabawy w szkołach ludowych lwowskich.

Kwestya zabaw młodzieży szkół ludowych lwowskich, zajmująca od kilku lat sfery pedagogiczne Lwowa i przyjaciół młodzieży—pisze „Słowo Polskie," została już ostatecznie rozwiązaną przez Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych. Wychodząc z założenia, że wychowaniem fizycznem zająć się winna szkoła, że tylko przez iugerencyę szkoły można liczyć na stałą frekwencyę młodzieży, umoralniający wpływ zabaw, możliwość należytej kontroli i kontrakt z rodzicami—powzięło Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych na walnem zebraniu, w dniu 31 marca r. b., na wniosek p. Edmunda Cenara, następujące uchwały: a) zgromadzenie uznaje za konieczne wprowadzenie popołudniowych gier i zabaw do szkół ludowych mezkich m. Lwowa; b) zgromadzenie uznaje organizacyę gier, wprowadzoną do szkół średnich na mocy rozporządzenia ministeryum oświaty z roku 1894, jako najlepszą i poleca ją, z tą jednak różnicą, iżby młodzież wolną była od opłaty za gry; c) zgromadzenie wyraża życzenie, iżby dyrekcye już w tym roku zajęły się organizacyą gier; d) zgromadzenie upoważnia wydział Towarzystwa, iżby w drodze właściwej wyjednał z rady szkolnej okręgowej stosowne subwencye dla nauczycieli, kierujących zabawami, zaś w Towarzystwie „Związek rodzicielski" wyjednał zakupno przyborów do gier dla poszczególnych szkół.

W myśl tych uchwał, licząc z góry na pomoc rady szkolnej i „Związku rodzicielskiego," zdeklarowały się zorganizować u siebie zabawy następujące szkoły: wydziałowa im. Św. Anny i im. A. Mickiewicza—szkoły pospolite: im. Piramowicza, Staszica i Św. Antoniego. Nie podlega kwestyi, że inne szkoły przyłączą się również do tej akcyi. Kierownicy zabaw poszczególnych szkół odbyli konferencyę, na której postanowili: 1) wprowadzić w życie gry z dniem 1-ym maja r. b.; 2) odbywać zabawy dwa razy w tygodniu od wpół do 6-ej do 7-ej po południu, z młodzieżą od III klasy począwszy; 3) wyznaczyć szkole im. Św. Anny na boisko: pola na Kleparowie—szkole im. Mickiewicza, Staszica i Piramowicza: plac powystawowy i Przymiarki—szkole im. Św. Antoniego: łąki na Pasiekach. Oprócz tego porozumiewali się kierownicy zabaw z p. Justynem Langem, zastępującym obecnie prezesa „Związku rodzicielskiego," który imieniem zarządu przyrzekł zakupić wszystkie potrzebne przybory do gier.

Jest więc nadzieja, że zabawy młodzieży wejdą na właściwą drogę, rozwoju, bez wielkich nakładów i sztucznych urządzeń, tak, jakto się dzieje w Anglii, która pod tym względem może służyć za wzór, skoro w organizacyi gier, jako wiadomo, wzorem była i jest całemu kontynentowi.

Mody paryskie.

(Dokończenie—patrz № 91)

Do bogatych ozdób sukien balowych, wizytowych i letnich dwa działy sztuki udzieliły pomocy: Malarstwo i koronkarstwo. Malowane kwiaty i arabeski na lekkich gazach i muślinie zdobią suknie, kapelusze i parasolki. Chwilowo jednak na pierwszym planie stoją koronki. Biała i żółta gipiura, czarna koronka Renaissance i jako nowość koronki kolorowe tworzą bolera, długie tuniki, falbany i całe suknie. Pomiędzy spodnią suknię z jedwabiu i wierzchnią koronkę wsuwa się fałdzisty muślin jedwabny tego samego koloru, skutkiem czego całość nabiera miękkości i ruchliwości. Dernier cri w tym rodzaju są suknie koronkowe ponad muślinem bogato przetkanym złotem a i wzory koronki w głównych zarysach otoczone są złotym haftem.

Elegancka suknia wieczorkowa z jedwabiu w kolorze Ofelia (najbledszy zielony odcień) pokryta jest muślinem tejże samej barwy a po nadtem jasno liliowa koronka tworzy suknię princesse wysoką pod szyją i z wąskiemi rękawami. Koronka otwiera się z lewej strony i ukazuje się sześć falban z zielonego muślinu, a między drugą i trzecią falbaną znów ozdoba z koronki liliowej. Na staniku z lewej strony przypięta róża z zielonego muślinu, od której dwie szarfy spadają po kolana.

Do najświetniejszych w dziedzinie mody zaliczyć należy obecny sezon kapeluszy, które oprócz artystycznego układu odznaczają się niesłychaną lekkością. Najdelikatniejsze plecionki z włosienia lub ażurowej słomki, inkrustowane koronkami, arabskie borty w modnym kolorze pain brulé; berety i kapotki z sukna fin de siécle, ogromne kryzy podniesione z przodu lub na boku, a po nad wszystkiem powódź koronek, kwiatów, owoców, gazy, tiulu i wstążek, których układ musi kapeluszowi nadać cachet Louis XV, albo Luis XVI. Czasem brzeg zupełnie przezroczystego kapelusza otoczony jest gęstym wiankiem listków kwiatowych, np. listków róży pomięszanych z listkami fiołków, które twarz okalają, dodając jej młodzieńczego uroku. Wszystkie te barwne i powiewne „poematy"—tak bowiem paryżanki nazywają utwory modystek—nie czekają nawet w kartonach pierwszych ciepłych promieni słonecznych, lecz na głowach pięknych dam narażają się na zgubne zetknięcie się z płatkami śniegu. Ciepło słoneczne, tak pożądane dla kapeluszy, położy koniec panowaniu długich paletotów; mantylki i peleryny (capes) już stanowczo wyszły z mody, ale wytrwałością i uległością bolero zdobyło sobie najwyższą łaskę dam, doń więc przyszłość należy. Ale bo też nadaje się ono doskonale do każdego fantastycznego pomysłu; daje się skrócić i przedłużyć, zaokrąglić lub w szpic uformować; zamyka się to z przodu to z boku, a nawet, jak jeden z najnowszych okazów—z tyłu. Umie zastosować się

do każdego materyału, bywa zatem z jedwabiu, z aksamitu, z koronek i z sukna. Bolero z czarnego cienkiego sukna, suto wyszywane złotemi sznurami uchodzi obecnie za ostatni wyraz elegancyi. Kosztowna moda obwieszania się klejnotami i nasadzania szerokich pierścieni na palce utrzymuje się wciąż; lecz jeżeli przy złocie i barwnych kamieniach palce wydają się bielsze i mniejsze, to wciśnięte w rękawiczkę będą haniebnie zdeformowane. Faut il, que ceci tuâ l'autre?

Lecz modystka paryska ze zwykłym szykiem rozwiązała ten trudny dylemat. Miasto w rękawiczce, ręka znajduje schronienie w ślicznym zarękawku wiosennym zestawionym z róż, hyacentów, fiołków, gazy i muślinu. A są też zarękawki skrzydlate. I tak dystyngowana panna Sorel z Odeonu ukazała się w lasku bulońskim z zarękawkiem, na którym mewa z rozprzestrzenionemi skrzydły chwiała się z lekka, jak gdyby nad falami. Klejnotami zdobne są też stroiki wtykane do włosów: wielkie motyle z gazy nasadzane drogiemi kamieniami, dyademy aksamitne spinane sprzączkami, wystająca z pęku kwiatów kokarda błyszcząca rzędami drobnych brylancików i jako ostatnia nowość złoty wąż wysadzany kamieniami, wijący się ruchomo około wysoko upiętej fryzury. Czyż nowoczesna Ewa potrafi oprzeć się pokusom tego węża?

Rozmaitości.

INTERWENCYA.

W jednym z numerów gazety „Rosya," korespondent paryski zamieszcza następującą ciekawą opowieść.

U jednego z ambasadorów wielkich mocarstw odbywał się wspaniały bal, na którym, obok wielu zaproszonych gości, znajdował się również i monarcha kraju. Zdarzyło się, że poseł innego wielkiego mocarstwa, ale nie gospodarz balu znalazł się bez świadków obok monarchy. Nagle zwrócił się monarcha do niego z niespodziewanem zapytaniem:

— A więc ostatecznie nie chcecie się mięszać do sprawy transwaalskiej? A szkoda! Tracimy wyborną sposobność, aby Anglii wskazać właściwe miejsce. Takiej sposobności nie znajdziemy i za sto lat.

I ożywiając się coraz bardziej lub udając przynajmniej ożywienie (kto to zgadnąć może?) zaczął monarcha w ten sposób rozmawiać o Anglii, że ambasador dziwił się i cieszył zarazem, że słyszy szczerą prawdę z ust monarchy. Cieszył się dlatego, że właśnie rząd, który ten dyplomata reprezentował, pragnął położyć kres rzezi w Afryce, lecz nie mógł tego uczynić, ponieważ jedna jaskółka nie czyni wiosny. I oto nagle pojawia się potężny sojusznik. Swemu wysokiemu interlokutorowi, ambasador nie śmiał odpowiadać, ponieważ nie miał instrukcyj, ale po powrocie do domu natychmiast wysłał do swego rządu dokładne sprawozdanie. Rząd porozumiał się z innem zaprzyjaźnionem mocarstwem, z którem razem zwykle postępuje i w kilka dni zdarzyło się, co następuje:

Poseł, który miał z monarchą wyżej wzmiankowaną rozmowę, uzyskał audyencyę i oświadczył:

— Wasza cesarska mość, wszystko już zdecydowane. Łączymy się w akcyi z waszą cesarską mością.

Teraz jednak zdarzyła się rzecz niespodziewana. Zamiast ucieszyć się, że jego wysoce humanitarna inicyatywa, przybiera formy realne, monarcha przyjął rzecz obojętnie, a nawet z widocznem niezadowoleniem.

Widzisz pan, oświadczył ambasadorowi, nie mogę nic przedsięwziąć względem Anglii, dopóki żyje szlachetna cesarzowa Wiktorya. Jednakże niech będzie! jestem zdecydowany uczynić krok, lecz pod jednym warunkiem, mocarstwa, które związą się we wspólnej akcyi, zapewnią sobie wzajemnie nietykalność i całość swych posiadłości w Europie.

Ależ! — ośmielił się zastrzedz ambasador — podobne zobowiązanie równałoby się zerwaniu naszego przymierza z tem mocarstwem, z którem postępujemy zgodnie. W podobnych warunkach, nasze przymierze traci całe swe znaczenie.

Dalej opowiadają jeszcze rzecz następującą:

Minister tego państwa, od którego zażądano wspomnianego powyżej warunku, powiedział podczas przyjęcia ambasadora angielskiego, te słowa:

— O, gdybyśmy chcieli kiedykolwiek coś przeciw wam rozpocząć, wiemy z góry, za jaką cenę moglibyśmy kupić współdziałanie mocarstwa, które uważacie za zaprzyjaźnione.

Minister nie przywiązywał wielkiego znaczenia do tych słów, ale prasa angielska nie robi tajemnicy z tej rozmowy i komentuje ją w sposób odpowiedni. Zdaje się, że zdaje ona sobie sprawę doskonale z sytuacyi.

Dzienniki niemieckie, przytaczając powyższy urywek z korespondencyi „Rosyi," oświadczają kategorycznie, iż rzecz cała jest zmyślona. Kto jednak wie?

Ostatnie wiadomości.

Afganistan.

Wychodząca w Lahorze „Civil and Military Gazette" ogłosiła list emira Afganistanu, pisany do jego wiernego sługi, w którym emir skarży się na rząd indyjski. Ilekroć,—pisze on,—żądałem, aby energicznie wystąpiono przeciw Rosyi, rząd indyjski pozostawiał mnie bez odpowiedzi, lub też nie liczył się wcale z mojemi propozycyami. Nakazano mi zgodzić się na przeprowadzenie przez Afganistan telegrafów i kolei żelaznych, co było szkodliwem dla kraju. Pomimo to 21 lat byłem wiernym stronnikiem i sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii. Dziś minął już czas złudnych obietnic, a nastąpiła pora czynów.

Rewolucya w Korei.

W „Warsz. dniewn." czytamy: „Według wiadomości ze źródeł angielskich, na Korei wybuchła jakoby rewolucya wewnętrzna, wywołana bez wątpienia agitacyą japończyków, którzy bardzo są niezadowoleni z ustępstw, czynionych ostatniemi czasy przez Koreę na rzecz Rosyi. Korespondent „Wschodnio-Azyat. Lloydu" utrzymuje, że systematyczna dążność Rosyi do ustalenia się w Korei i energiczna działalność jej dyplomacyi w tym kierunku stworzyły położenie, wywołujące wielką trwogę w Japonii. Na mocy znanego traktatu Rosya i Japonia zobowiązały się nie mieszać zupełnie do spraw koreańskich i zakładać w tym kraju tylko osady handlowe, co też Japonia robiła w Masampo.

Obecnie Rosya stara się zdobyć wyspę Kargodo albo Kojedo, leżącą u wejścia do portu Masampo, w celu utworzenia sobie stacyi morskiej między Władywostokiem a Portem Artura. Wyspa ta nietylko panuje nad cieśniną, oddzielającą Koreę od Japonii, lecz może także stać się niebezpieczną dla anglików, zajmujących Wei-Hai-Wei.

NEKROLOGIA.

Dnia 25 kwietnia t. j. w środę, jako w rocznicę śmierci ś. p.

Stanisława Kulisza

odbędzie się w kościele św. Józefa o godzinie 9 i pół rano nabożeństwo żałobne na które matka i bracia zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego.

Podziękowanie.

Sz. Duchowieństwu i wszystkim którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p.

Julii z Białobrzeskich

HYKEL

składają niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie pozostała **Rodzina.**

Telegramy.

Moskwa, 21 kwietnia. O godz. 3-ej w nocy z piątku na sobotę Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z Małżonką przybyli do Soboru Uspieńskiego, przepełnionego modlącymi się i wysłuchali jutrzni. Metropolita podał świece. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan dwa razy zapalał gasnącą świecę u najbliższego modlącego się. Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo, wśród ludu, szli z procesyą przy dzwonieniu „płaszczanicy" naokoło soboru. Po ukończeniu jutrzni Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo, oraz Ich Cesarskie Wysokości odeszli wrotami patryarszemi do pałacu. Entuzyazm i wzruszenie modlącego się ludu były bezgraniczne.

Praga, 21 kwietnia. „Narodni Listy" donoszą, iż czescy posłowie nie wezmą dalszego udziału w konferencyi ugodowej. Ustawa, wypracowana przez p. Körbera, zdaniem tego dziennika równa się policzkowi, wymierzonemu czechom i zmusza ich do obstrukcyi. „Hlas Naroda" twierdzi, że w razie chwycenia się obstrukcyi, czesi nie uzyskają wewnętrznego języka urzędowego czeskiego, ale natomiast doprowadzą do zaprowadzenia języka niemieckiego, jako ogólnego języka pośredniczącego. Obstrukcya miałaby, pisze „Hlas Naroda"—ten skutek, że minister dr. Rezek podałby się do dymisyi.

Wiedeń, 22 kwietnia. Cesarz odjeżdża do Berlina w d. 3-im maja wieczorem, a przybędzie tam d. 4-go maja wieczorem.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Urzędownie zaprzeczają, jakoby stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonemi były bliskie zerwania. Zdaje się, że W. Porta opiera się na pomocy moralnej niektórych mocarstw, które także zainteresowane są w sprawie odszkodowania za straty, poniesione podczas zaburzeń armeńskich.

Londyn, 22 kwietnia. Boerowie w Natalu zaczynają próbować prowadzenia wojny partyzanckiej. Niedawno kilka oddziałów, liczących po 50 do 100 ludzi, udało się na południe i spotkało patrole angielskie u gór Biggarskich od strony republiki orańskiej.

Londyn, 21 kwietnia. Boerowie cofają się z góry Biggar przed Bullerem, który rozpoczyna kroki zaczepne jednocześnie z Robertsem.

Londyn, 22 kwietnia. W odległości 15 mil angielskich na wschód od Bloemfonteinu boerowie ustawili linie forpoczt z niedużemi oddziałami. Linie te sięgają od rzeki Modder do rzeki Kaffir.

Komunikacyę kolejową na południu w chwili obecnej przerwano, ponieważ woda zniosła nasyp kolejowy.

Generał Pretiman mianowany został gubernatorem wojennym całego terytoryum republiki orańskiej.

New-York, 22 kwietnia. Jeżeli sułtan niezwłocznie sprawy nie załatwi, rząd amerykański odeszle paszporty posłowi tureckiemu, a stosunki dyplomatyczne będą przerwane aż do chwili wypłacenia Stanom Zjednoczonym wynagrodzenia w sumie 190,000 dolarów.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Pruski z Prus — Madecki z Szydłowa — Zachert z Warszawy — Witulski z Jerzowa — Kowiński z Moskwy — Wojnarowski z Góry-Kalwaryi — Wandersztok i Reichman — Korsan z Petersburga — Dymek z Warszawy — Mader z Austryi — Wąsowski z Koriniec — Staszewski z Kalisza — ks. Szymański z Burzenina — Łowicki z Łasku—Dąbski z Rozcieczyna—Kulinow z Radomia—Modzelewski z Kijowa.

OGŁOSZENIE.

440—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 1 (14) kwietnia 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
1564	Luty	26	Kijów P. Z.	Łódź	Fabryka Chem.	Okaziciel	6	Farba wap. sucha	21	35
140	"	27	Ruda Guz. W.	"	Lewkowicz	"	1	Płótno jutowe	1	—
149	"	28	Włocławek	"	Ł. Tarło	"	3	Skrzynki próżne	2	15
4891	"	26	Warszawa W. zw.	"	Dangel	"	1	Wino szampańskie	4	15
569	"	29	Semibratowo	"	Jakowlew	"	1	Towar wełniany	1	34
366	"	29	Moskwa m. M. Kaz.	"	Minr i Moryliz	GA.Sebastjan	1	Samowar miedz.	—	23
401	"	29	Pawłograd K. Ch. S.	"	Elmajer	Okaziciel	1	Mąka krupcz.	5	—
3988	"	28	Achtyrka m. Ch. M.	"	Pugajew	"	1	Tow. łokciowy	1	34
2674	"	29	Sosnowiec Iw. D.	"	W. Szwarc	"	1	Wyroby żelazne	5	—
10557	"	27	Moskwa tow. M. Brz.	"	Kaulen	"	7	Odpadki wełniane	25	16
8178	"	24	St. Petersburg P.W.	"	G. Wege	"	8	Ultramar. sucha	28	8
1761	"	28	Dwińsk P. W.	"	Simiatycki	"	1	Tow. łokciowy	6	12
8074	"	29	Lublin Nad.	"	Silberszac i Szatan	"	2	Klamry żelazne	18	08
361	"	28	Brześć I	"	Szteinberg	"	1	Miedź w kawałk.	1	37
34	"	29	Siedlce		Czarna Broda	"	1	Wyroby wełniane	1	24
375	"	29	Brześć I	"	Kanel	"	6	Gilzy do papier.	16	—
4888	"	28	Rostów m.	"	Br. Frenkel	"	2	Nacz. aptek. szkl.	7	5
20247	"	29	Ługlańsk	"	K. Popow	G. Lorenc	1	Wyroby wełniane	3	—
100	"	11	Czernigów	"	Margolis	Okaziciel	1	Towar łokciowy	1	28
441	"	29	Kursk posp.	"	Wipperat	"	1	Sprzęty domowe	—	20
289	"	29	Rylsk	"	Koraczkow	"	1	Towar wełniany	3	20

Дозволено цензурою, г. Лодзь 9 Апрѣля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111